



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Pieniądze szczęścia nie dają, ale są potrzebne. Niestety, coraz częściej przysyłają nam to, co najważniejsze. No, ale bez nich przecież nie zbudowalibyśmy kościołów, szpitali czy szkół. Nie wychowalibyśmy dzieci. Nie wsparlibyśmy wielu akcji, tej zorganizowanej przez gdańskie hospicjum czy przez Fundację Dzieło Nowego Tysiąclecia. Nie założylibyśmy rodzinnych domów dziecka. Warto jednak zastanowić się, czy dobrze je lokujemy i wydajemy?

ZA TYDZIEŃ

- ZALICZYĆ I JUŻ... czyli mit złakonicznego. Prawda o kursach przedmałżeńskich.
- PIERWSZY FELIETON NA WIELKI POST – M. Płażyński, były marszałek Sejmu RP.
- NA WÓZKU DO KOŚCIOŁA, czyli miasto bez barier – o sakralnej architekturze i nie tylko.

Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia pomaga ponad 20 osobom w archidiecezji

Zółta armia działa

Kolejne pięć osób z archidiecezji gdańskiej będzie mogło skorzystać z pieniędzy pochodzących z Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia.

Pomoc polega przede wszystkim na przyznawaniu stypendiów szczególnie uzdolnionej i jednocześnie ubogiej młodzieży gimnazjalnej z zaniedbanych terenów wiejskich.

Fundacja stawia sobie za cel objęcie pomocą danego ucznia przez wiele lat: od gimnazjum aż po studia, również poprzez formację. „Młodzież objęta stypendialną pomocą może dzięki temu rozwijać swoje talenty i uczestniczyć w chrześcijańskiej formacji prowadzonej w całej Polsce, także w naszej archidiecezji. W ciągu roku odbywają się spotkania, zimowe rekolekcje, czy dni skupienia. Latem młodzież wyjeżdża na obozy formacyjne” – przypomina ks. Mirosław Paracki, koordynator z ramienia fundacji w archidiecezji gdańskiej.



ARCHIWUM GN

Stypendystów Fundacji można rozpoznać po żółtych koszulkach

Warto przy tej okazji przypomnieć, że dzięki zlicytowanemu w okresie przedświątecznym w Radiu Plus fotelowi ks. prałata Stanisława Bogdanowicza stypendia otrzymają dwie dodatkowe osoby.

„Orędownik prawdy” – pod takim hasłem będzie przebiegał Dzień Papieski w tym roku. Kolejny obóz stypendystów natomiast odbędzie się od 16 do 19 lipca, tym razem w Trójmieście. Nieco zmieniona zostanie jego formuła. Stypendyści włączą się także w pracę wolontariatu na terenie Trójmiasta.

AU

STYPENDIA

Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia w tym roku przekazała dla archidiecezji gdańskiej dodatkowych 5 stypendiów, które realizowane będą od lutego bieżącego roku. Stypendia mogą być przyznane osobom z gimnazjum. Wszelkie dodatkowe informacje w wydziale katechetycznym Kurii Metropolitalnej w Gdańsku, tel: 5524325

POMYSŁ NA LEPSZE DZIECIŃSTWO



Maria i Andrzej chcieli „coś zrobić w życiu”. Chociaż mają już własne dzieci, postanowili, że w „fotelu siedzieć nie będą”. Myśl o obdarowywaniu miłością tych, którzy jej nie doświadczyli, świtała od dawna. Nie miało to być pogotowie opiekuńcze, bo do niego dzieci przychodzą na krótko. Stworzyli rodzinny dom dziecka.

„Mój dom musi być bardzo szczęśliwy, wesoły i pełny ciepła, miłości i błogosławieństwa Bożego. W domu nie będzie nigdy alkoholu i awantur pijackich. Nie będzie krzyków i bicia. Mój dom to przystań radości, gdzie wszyscy się kochają, szanują. Taki dom to nie marzenia, bo taki dom tworzą moi opiekunowie.

Dobrze jest u „mamy” – pani Maria z trójką swoich podopiecznych

Taki dom w przyszłości będzie u mnie” – mówi 10-letnia Agnieszka, ich podopieczna.

Czytaj na str. IV-V

Uroczystości Dnia Chorego



Kaplica „Grób Chrystusa” na wejherowskiej Kalwarii

WEJHEROWO. Archidiecezjalne uroczystości z okazji Światowego Dnia Chorego w sanktuarium pasyjno-maryjnym w Wejherowie z udziałem metropolity gdańskiego ks. abp. Tadeusza Gocłowskiego odbędą się w piątek 11 lutego. Msze św. dla dzieci o 6.30. i 8.00, a także o 17.00. O 8.30 Różaniec w intencji chorych i okazja do sakramentu pokuty. Eucharystia pod przewodnictwem metropolity gdańskiego abpa

Tadeusza Gocłowskiego, połączona z udzielaniem sakramentu namaszczenia chorych i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem na sposób lurdzki, o godz. 9.00. Nabożeństwo maryjne o 18.30. Msza św. kończąca obchody Dnia Chorego o 19.00. W każdy piątek Wielkiego Postu nabożeństwa Drogi Krzyżowej na kalwaryjskich drózkach rozpoczynają się w kościele klasztornym o godz. 16.00.

Rekolekcje SNE

GDAŃSK. Rekolekcje dla członków i Przyjaciół Katolickiego Stowarzyszenia „Jezus Żyje” (SNE) odbędą się od 18 do 20 lutego. Poprowadzi je o. Rafał Szymkowiak, kapucyn, mgr teologii i dr pedagogiki, który ukończył też dziennikarskie studia podyplomowe na PAT. Autor i współautor licznych szkoleń dla nauczycieli i wy-

chowawców z zakresu kultury i subkultur młodzieżowej, pracy z młodzieżą trudną, profilaktyki uzależnień, niekonwencjonalnych sposobów prowadzenia katechez i rekolekcji szkolnych. Współpracownik Centrum Szkolenia Liderów i Wychowawców im. P. Arrupe w Gdyni. Zgłoszenia: biuro-@snegdansk.pl. Ilość miejsc ograniczona.

Ulice pełne aniołów

KWIDZYN. Podobnie jak w Nowym Jorku, także w Kwidzynie mają być utworzone Gwardie Aniołów. Od lutego gwardziści pomagając będą policjantom w patrolowaniu ulic. Będzie to pierwsza tego typu organizacja w Polsce. Jak na razie zgłosiło się kilku wolonta-

riuszy, którzy wspólnie z policjantami lub samodzielnie patrolować będą ulice Kwidzyna. Gwardziści będą nosić czerwone berety oraz specjalne znaczki na ubraniach. Głównym celem Gwardii Aniołów jest niesienie pomocy ludziom, którzy znajdują się w niebezpieczeństwie.

„Solidarność” za pełną lustracją i dekomunizacją

PREZYDIUM KOMISJI KRAJOWEJ popiera postulat, aby wzorem innych państw byłego bloku sowieckiego ujawnić, pod nadzorem Instytutu Pamięci Narodowej, pełną listę agentów i współpracowników SB. „Działaniom tym musi towarzyszyć równoczesne przyjęcie ustawy dekomunizacyjnej przez Sejm RP” – napisano w uchwale prezydium „Solidarność”. Według władz związku, w latach 80. „Solidarność” i ludzie z nią związani obok Kościoła katolickiego byli jednym z głównych celów wrogich działań pracowników i agentów służby bezpieczeństwa. „Chcemy lustracji, która nie będzie polegała na polowaniu na czarownicy. Powinna się ona odbywać jawnie, ale musi być nadzorowana przez IPN, tak by nikt niewinny nie ucierpiał” – powiedziała w publicznym radiu sekretarz Prezydium Komisji Krajowej związku Katarzyna Franczyk.

Kobieto, zbadaj się!



BEZPŁATNA MAMMOGRAFIA. Tylko do końca lutego 400 gdańszczanek ma szansę skorzystać z bezpłatnych badań mammograficznych. Kobiety urodzone między 1935 a 1954 rokiem mogą się zgłaszać do przychodni Nadmorskiego Centrum Medycznego w Gdańsku. Program finansuje Narodowy Fundusz Zdrowia. Kobiety chcące skorzystać z badania muszą mieć ze sobą książeczkę zdrowia. Badania są przeprowadzane w ramach programu profilaktycznego wykrywania raka piersi.

Eleni w Wejherowie



Eleni z koncertem kolęd w wejherowskiej kolegiacie

WEJHEROWO. Danuta Stenka, Eleni, a w najbliższym czasie Ryszard Rynkowski odwiedzi lub odwiedzą Wejherowo. Pierwsza z prezentacją Biblii po kaszubsku, druga z koncertem kolęd, a trzeci z koncertem wielkopostnym. To ostatnie i najnowsze pomysły realizowane przez kolegiatę w Wejherowie. Gratulujemy i życzymy więcej takich pomysłów.

Wydział świadczeń rodzinnych MOPS przeniesiony

GDAŃSKA SIEDZIBA Wydziału Świadczeń Rodzinnych została przeniesiona do biura przy ul. Powstańców Warszawskich 25. Tam obecnie można załatwić sprawy związane z uzyskaniem zasiłku rodzinnego. Według rzeczniczki MOPS Sylwii Ressel w nowym obiekcie są znacznie lepsze warunki do pracy i obsługi klientów. Wydział przy ul. Powstańców Warszawskich działa w dni powszednie od 7.30 do 15.30. Ze względu na brak petentów przestały działać punkty pobierania wniosków o zasiłki przy Alei Grunwaldzkiej oraz ul. Dworskiej w Gdańsku.

Gdański Komitet Obywatelski od 16 lat pomaga najbardziej potrzebującym

GKO jak pogotowie

Działa w Gdańsku od ponad 16 lat. Pomaga bezdomnym, samotnym, bezrobotnym, ubożym. Liczy się drugi człowiek, także ten zapomniany.

Nic dziwnego, że pod koniec 15. roku działalności Gdański Komitet Obywatelski (GKO) od Marszałka Województwa Pomorskiego i Wojewody Gdańskiego otrzymał nagrodę „Bursztynowy Miecz” – za całokształt działalności na rzecz budowania społeczeństwa obywatelskiego.

Jednym z pomysłów było stworzenie jadłodajni „Pomocna Dłoń”. „Od samego początku jej działalność polegała na wydawaniu bezpłatnych posiłków dla najbardziej potrzebujących mieszkańców miasta” – mówi pomysłodawca i wiceprzewodniczący GKO Tomasz Janikowski. Początkowo przygotowywali ich około czterdziestu. Na tyle wystarczyło środków i sił. Dzisiaj codziennie z ciepłej strawy korzysta prawie 600 osób. „Potrzebujących jest coraz więcej” – ze smutkiem stwierdza Tomasz Janikowski. Część pieniędzy GKO uzyskuje dzięki umowom zawartym z MOPS, ogniskami wychowawczymi, szkołami na terenie gminy Gdańsk, jak i sąsiadującą z nią gminą Żukowo. Ponad 200 posiłków dziennie wydawanych jest z

nowszym pomysłem tej pozarządowej organizacji jest zorganizowanie i dostarczanie obiadów do szkół leżących poza miastem, do najbiedniejszych wsi popegeerowskich, które często nie mają możliwości zapewnienia dzieciom takiej pomocy.

Bezdomność

Od kilku lat wraz z Urzędem Wojewódzkim jadłodajnia realizuje program „Bezdomność”. Polega on na wydawaniu przez cały rok, a szczególnie w okresie zimowym, gorących posiłków bezdomnym. Każdego roku dzięki tej inicjatywie zupeł, która często jest jedynym ciepłym posiłkiem w ciągu dnia, otrzymują mieszkańcy klatek schodowych, kanałów ciepłowniczych czy ogródków działkowych.

Osoby i rodziny, którym pomagają, często starają się stanąć na nogi o własnych siłach. Niektórym się jednak nie udaje. Jak choćby w ostatnim czasie, gdy jeden z mieszkańców działek w Nowym Porcie, popelniając samobójstwo, zostawił żonę z kilkorgiem dzieci. „Nie był w stanie zapewnić im bytu. Skończyło się tragicznie. W tym wypadku nie byliśmy w stanie mu pomóc” – mówi T. Janikowski.

Im też pomagają...

ANDRZEJ URBANSKI



ANDRZEJ URBANSKI

Zakonnik astronom

Pan Bóg ma gust...



BARTŁOMIEJ MUŃSKI

Tak możemy powiedzieć, kiedy patrzymy na wielu ludzi, których powołuje do swojej służby w zgromadzeniach zakonnych. Są niby zwyczajni, ale jednak inni. Mają niezwykle talenty i oryginalne zainteresowania. Do tego grona bez wątpienia zaliczyć można franciszkanina, brata Dobromiła Piepiórkę z wejherowskiego klasztoru.

Kaszuba i wylicznka...

Pochodzi z Niepocłzowic koło Wejherowa, gdzie jego rodzice prowadzą gospodarstwo rolne. Do zakonu wstąpił – jak sam mówi – dzięki swojemu koledze z klasy, który rok wcześniej poszedł do klasztoru. W wejherowskim klasztorze pełni obowiązki furtiana. Jest dumny, że może pracować w duchowej stolicy Kaszubi i tu rozwijać się duchowo. Od dziecka interesuje się (i tu zaczyna się prawdziwa wylicznka): wschodnimi sztukami walki, zbieraniem monet i fotografią. „Moją uwagę zawsze przyciągała przyroda, szczególnie morze – mówi br. Dobromił. – Dlatego do tych zainteresowań dołączyć jeszcze trzeba wędkarstwo i modelarstwo okrętowe, a także lotnicze”. Bez wątpienia na fascynację morzem

wpływ miał wujek, który pływał na „Sołdku”. Jednak największą pasją, której ostatnio poświęca swój wolny czas, a szczególnie noce, jest astronomia, a raczej astrofotografia.

Czy przy użyciu takiego sprzętu można zobaczyć Pana Boga?

Statyw od mikrofonu i luneta z targowiska

Od takich urządzeń rozpoczęło się podglądanie nieba. Dziś ma już lepszy sprzęt, który doskonale pokazuje mu bezkres kosmosu. Pojawiające się komety Hyakutake i Hale-Bopp skierowały jego zainteresowania w kierunku astronomii. By podziwiać niebo i jego obiekty, wykorzystuje nie tylko profesjonalny sprzęt, ale też i zwykłą dyskię, przez którą pięknie widać zaćmienie Księżyca. „Moim ulubionym gwiazdozbiorem jest zimowy Orion, z jego przepiękną mgławicą M-42 – mówi br. Piepiórka. – Ciekawość też jest Jowisz z czterema największymi księżycami”.

Te wszystkie talenty, zainteresowania, którymi, jak mówi, obdarzył go Stwórca, zbliżają go do Niego. Chociaż czasami ma żal do Boga, że przykrywa mu niebo chmurami, szczególnie wtedy, gdy pojawia się na nim dziwna kometa czy gwiazda.

BARTŁOMIEJ MUŃSKI

Sonda

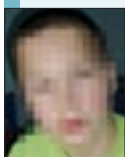
MÓJ PRZYSZŁY DOM

AGNIESZKA, LAT 10



Mój dom musi być bardzo szczęśliwy, wesoły i pełen ciepła, miłości i błogosławieństwa Bożego. W domu nie będzie nigdy alkoholu i awantur pijackich. Nie będzie krzyków i bicia. Mój dom to przystań radości, gdzie wszyscy się kochają, szanują. Taki dom to nie marzenia, bo taki dom tworzą moi opiekunowie. Taki dom w przyszłości będzie u mnie.

PIOTR, LAT 16



Mój dom powinien być pełen miłości, radości i szczęścia. W moim domu powinno być ładnie, schludnie, czysto, pachnąco i świeżo. W moim domu będzie pachniało ciastem domowym i dobrym jedzeniem. Mój wymarzony dom to dom pełen ciepła rodzinnego i spokoju.

KASIA, LAT 11



Każdy marzy o wolności bez ograniczeń, o swobodzie i popelnianiu wielu głupstw. Dzieci marzą o stercie słodczy, lodów, komputerze, oglądaniu telewizji do nocy i wielu innych rzeczach. Ja marzę o domu, który będzie przystanią bezpieczeństwa, jedynym miejscem na ziemi, gdzie nikt nie będzie robił mi przykrości, gdzie będę czuła miłość i nie będzie bijatyk i awantur. Taki dom mam teraz i nigdy nie chciałabym go stracić, chyba że znajdą się jeszcze wspanialszy ludzie od moich opiekunów.

Pomysł na le

„Nie ma nic ważniejszego niż dom, w którym czeka na ciebie ktoś z otwartym sercem” – mówią Maria i Andrzej Kuklewiczowie.

tekst

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

Na początku jest idea. Idee w tym kraju ma wielu ludzi i zwykle na tym poprzestają. Tym razem stało się inaczej...

Białe drzwi – jak do wielu mieszkań w gdyńskich kamienicach. Otwiera uśmiechnięty szesnastolatek Piotr. „Szczęść Boże” – mówi na powitanie. Trwają przygotowania do obiadu. Kuchnia jest jeszcze nieukończona – mówi „mama”, Maria Kuklewicz. – Może w tym roku uda nam się zrobić taką z prawdziwego zdarzenia. Dzieci siadają do stołu. Pierwsze, drugie, trzecie... dziewczęta. No to jemy. Żadne z dzieci jednak nie zaczyna jeść. Cisza. W pewnym momencie czteroletni Dawid woła: Zapomnieliśmy o modlitwie!

„Uwielbiam rysować...

...Może będę ekspedientką. Kiedyś założę rodzinę...”

Maria i Andrzej postanowili „coś zrobić w życiu”. Chociaż mają już własne dzieci, postanowili, że w „fotelu siedzieć będą”. Myśl o obdarowywaniu miłością tych, którzy jej nie doświadczali, świeża od dawna. Nie miało to być pogotowie opiekuńcze, bo do niego dzieci



Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

przychodzą na krótko. Miesiąc, rok najdłużej. Dzieci się zmieniają. Trudno wtedy stworzyć rodzinę.

Najpierw musieli chodzić na kursy przygotowawcze do ośrodka adopcyjnego. Organizuje się je po to, aby potencjalni rodzice odpowiedzieli sobie w sposób świadomy na pytanie, czy rzeczywiście tego chcą? Czy nie jest to jedynie poryw chwili? Takie ugruntowanie jest czymś fundamentalnie ważnym. Opatrzność Boska nad nami czuwała od początku – mówi Maria. Dyrektor domu dziecka na Dęptowie, gdzie już pracowali Maria i Andrzej, utworzył eksperymentalną grupę rodzinną. Pozostał jedynie problem mieszkania. Pewnego razu za-

W Rodzinnych Domach Dziecka jest więcej radości i miłości

dzwonił do nich wiceprezydent Gdyni Michał Guć. 1 czerwca 2003 r. mieli już swój własny dom.

„Po ukończeniu szkoły będę cukiernikiem”

Dzieci zwracają się do nas tak, jak chcą – mówi Maria. – Najczęściej „mamo”, „tato”. Szczególnie wzruszająco to brzmi od dziecka „obcego”. Kiedy wypowiada to słowo po raz pierwszy, coś mocno ścisną ich za serce. Ale jest pełna wolność. Niektóre mówią też ciociu. Dzieci utożsamiają się z domem. Na pytanie rówieśników – noszą przecież swoje własne, różne nazwiska – zawsze mówią: jesteśmy rodzeństwem. Dzieci mówią zawsze,

ternatywa dla domów dziecka

psze dzieciństwo



że „idą do domu”, „mieszkają w domu”, „idą na obiad”, a nie do grupy. Takich słów w zwykłym domu dziecka raczej się nie usłyszy.

Pewnego razu dzieci zrobiły niespodziankę. Przyniosły rodzicom śniadanie do łóżka. Wszystkie przystrojone w kwiatki, no i zapalone świece. Najgorzej, że była to godzina 7 rano... Nie ma jednak większej radości niż przyniesione świadectwo z paskiem. Takie dzieci mają później szansę na pełną adopcję. Wiadomo, że w wieku 18 lat dzieci muszą dom opuścić... Pierwsze pytanie tych, którzy musieli już odejść, to czy będą mogli tu przychodzić. To spędza sen z powiek. Maria pisze listy, gdzie się tylko da. Z ich domu została już adoptowana szóstka dzieci, z czego czwórka mieszka we

Włoszech. Trudno jest tak dzieci puścić same na głęboką wodę – mówi Andrzej.

„Chciałabym wyjechać do Włoch...”

...Marzę o tym, by dobrze się uczyć i mieć dobrą pracę”.

Niektórzy myślą, że na domu dziecka da się zarobić. To jest jednak mrzonka. Pieniądzy, które dostają na rok, zwykle nie wystarcza. Ubezpieczenia, obiady w szkole, wyjście do kina. Wszystko razy dziesięć. Tu nie ma: ich – nasze. Wszystko jest wspólne. Także pensje państwa Kuklewiczów, które i tak idą do „wspólnego kotła”. Posiłki jedzą razem i to samo. Nie kupują jednak rzeczy tanich, po prostu ich na to nie stać. Najtrudniej gdy są organizowane w szkole wycieczki. Wtedy trzeba wydać na jedno dziecko nie mniej niż 200 zł. Cały rok zbierają na wakacje. Byli we Wdzydzach Kiszewskich w hotelu Niedźwiadek. Tam też nie wstydzi się modlitwy przed posiłkiem. Może zagubieni byli jedynie niektórzy hotelowi goście... Na szczęście nie są osamotnieni. Stomatolog Piotr Malicki leczy zęby za darmo. Nie tylko leczy, ale i funduje dzieciom wyjście do Aqua Parku. Pani Beata Ziorkiewicz sponsoruje aparaty ortodontyczne, na które zwykle czeka się dwa lata! Gdyńskie wodociągi co roku fundują im paczki na Boże Narodzenie i Wielkanoc. Ostatnio jednak na 40 firm, do których wysłali prośbę o wsparcie, nie odpowiedziała ani jedna.

„Chciałabym być badaczem...”

Własne dzieci państwa Kuklewiczów na początku chcia-

ły pokazać, kto tu rządzi. Teraz wtopiły się w dom zupełnie. Bywają też chwile załamania. Pojawia się wtedy pytanie, czy podołają. Wszystkie dzieci są w końcu z patologicznych rodzin. Najtrudniej jest, kiedy nie chcą się uczyć. Nauka jest dla nich kluczem do przyszłości. Jeżeli wyniki są dobre, dziecko ma szansę na stypendium i 50-procentową refundację za

mieszkanie w czasie studiów. Czasem trzeba podnieść głos. Nie da się inaczej. W końcu tu wszystko jest jak w rodzinie. Kochającej. Często się modłę – mówi Maria. – Przeszliśmy z Bożą pomocą przez wszystkie próby. Teraz jesteśmy mocniejsi.

Śródtytuły pochodzą od dzieci.

Twarze na zdjęciach zostały celowo rozmyte w celu ochrony danych



MOIM ZDANIEM

MARIUSZ ROMAN

radny miasta Gdyni

Rodzinne domy dziecka to najbardziej efektywna forma opieki nad sierotami (dzisiaj przede wszystkim społecznymi) zbliżona do domu rodzinnego, a bardzo często po prostu tworząca. Nie można było powołać do życia i usankcjonować prawnie bardziej przyjaznej i jakże potrzebnej instytucji. Większość RDD to po prostu najzwyklejsze domy, gdzie dzieci czują się bezpieczne, a przede wszystkim są kochane. Przecież w rodzinnym domu dziecka jest mama i tata, i są zawsze.

W takich domach dzieci przez sam fakt uczestniczenia w jego życiu, podczas wspólnie wykonywanych zajęć domowych, wspólnego świętowania, a często i modlitwie odnajdują swoje utracone wcześniej miejsce w życiu.

Mankamentem jest jednak brak profesjonalnie wykształconych pedagogów chętnych do ciężkiej pracy w RDD. Osoby wykształcone, mające doświadczenie zawodowe w pracy z dzieckiem wolą pracę w instytucjach oferujących klasyczne formy opieki. Tymczasem RDD to najlepsza i, co niebagatelne dla samorządowca, najtańsza forma opieki nad dzieckiem. Cieszy jednak fakt, że pewien proces się zaczął i chyba nic już nie jest go w stanie zatrzymać. Nawet te „molocho”, jakimi były dotychczas domy dziecka, zmieniają swój charakter. W Gdyni od wielu już lat grupy są małe, zwane rodzinkowymi, a zatem praca z dzieckiem ma coraz częściej charakter indywidualny. Tworzy się tam także mieszkania chronione, gdzie młodzież przygotowywana jest do startu w samodzielności. Na bazie domu dziecka stworzono coś w rodzaju inkubatora, gdzie także roztacza się opiekę nad nowo powstającymi RDD.

Ks. kanonik Tadeusz Reszka – nowy dziekan w wejherowskiej kolegiacie

Nie boi się wyzwań

Mimo że jest tu nowy, mówią o nim: pogodny, radosny i dynamiczny.

Nowy dziekan, proboszcz wejherowskiej kolegiaty ks. Tadeusz Reszka w nowym miejscu jest dopiero kilka tygodni, a już o nim głośno. A wiadomo, że lud kaszubski pobożny, ale zyskać jego przychyłność wcale nie tak łatwo. Trzeba na to zasłużyć.

Kocha ludzi i prawdopodobnie dlatego łatwo zyskuje wśród nich sympatię. Choć bywają także momenty, jak u każdego człowieka, że się zdenuruje. Choć na taką chwilę trzeba się nieco zacząć, jak paparazzi. Mnie nie udało się jej dostrzec. Zorganizowany i zaradny. To cechy, które z całą pewnością pomagają mu iść do przodu, nie oglądać się wstecz. Gdy opuszczał parafię w Juracie, której 16 lat był proboszczem i jedynym kapłanem, od dzieci i młodzieży otrzymał list pożegnalny, a w nim między innymi takie słowa: „16 lat temu Pan Bóg posłał Ciebie na Półwysep, do naszej Juraty. Jak kanonicy z Sewilli z wielkim oddaniem, z szaleństwem Bożej miłości w



ANDRZEJ URBANSKI

sercu, rozpocząłeś budowę juratnickiej «katedry». Twoim zapałem i wielkim oddaniem budziłeś nadzieję i miłość w naszych sercach. Powstawał kościół. My staliśmy się Kościołem. Piękny jest nasz kościół, coraz piękniejszy i wspanialszy. Jednak ta najpiękniejsza świątynia powstała w naszych sercach: prawdziwa katedra. Jest większa niż ta w Oliwie, piękniejsza niż ta w Pelplinie, potężniejsza niż w Sewilli. Żyje w niej nie tylko Bóg, którego niosłeś nam wszystkim. Mieszka w niej wielka miłość i wdzięczność Bogu za wspólne przeżyte lata”.

Jaki jest naprawdę? To się dopiero okaże w prakty-

ce. Teraz ks. dziekan ma wiele do zrobienia. Sam jednak nie zdziwiał. Do prawdziwej pełni szczęścia potrzebni są ludzie, a tych wokół jest mnóstwo. Są tacy, którzy przychodzą prosząc o pomoc i tacy, którzy rzucają wyzwania. Nowy dziekan nie boi się ani jednych, ani drugich. Często powtarza: „Problemy są po to, by je rozwiązywać”. Dla niego nie ma rzeczy trudnych. Choć niejedną raz w trudnych sytuacjach był. Ważny jest dla niego jednak zwykły człowiek. I to chyba jest najważniejsze.

AU

Podsumowanie kampanii „Hospicjum to też życie”

Ofiarność nie zna granic

Kampania „Hospicjum to też życie” A.D. 2004 zbliża się do uroczystego podsumowania. Jej finał odbędzie się w Gdańsku w dniu obchodów XIII Światowego Dnia Chorego.

„Największym owocem tej ogólnopolskiej kampanii społecznej było duże zainteresowanie tematyką hospicyjną. Świadczy o tym fakt zwiększonej obecności informacji w mediach ogólnopolskich i regionalnych (televizja, radio, prasa)” – mówi ks. Piotr Krakowiak, krajowy duszpasterz ho-

spicjów, pomysłodawca kampanii. Nie wyobrażaliśmy sobie, że wśród mediów mogłoby zabraknąć naszego tygodnika i naszych Czytelników.

Kolejnym ważnym narzędziem informacyjnym jest portal dla wszystkich hospicjów w Polsce. „Odwiedziło go już ponad 46,5 tys. czytelników, a na stronie: www.hospicja.pl można znaleźć to wszystko, co o hospicjum powinni wiedzieć zarówno pacjenci i ich rodziny, jak również lekarze, pielęgniarki, studenci i wszyscy zainteresowani tą tema-

tyką” – informuje redaktor naczelna portalu Marzena Światała. Kampania miała również na celu zbiórkę środków niezbędnych do opieki poprzez SMS-y, audiotele i wpłaty na konto kampanii. Podczas kampanii zebrano ponad 600 000 złotych. „Ta bardzo konkretna pomoc zostanie uroczystie przekazana wszystkim hospicjom biorącym udział w kampanii w sobotę 12 lutego w ramach obchodów Światowego Dnia Chorego” – dodaje ks. Krakowiak.

AU

JAKI JEST NOWY DZIEKAN?

WICEPREZYDENT WEJHEROWA BOGDAN TOKŁOWICZ

Wygląda na człowieka dynamicznego i kontaktowego. Już ustaliliśmy pierwsze wspólne działania z miastem. Wygląda na to, że nie ma przed nim zadań nie do wykonania. Dodatkowo czuję, że bije od niego ciepło. Potrafi do siebie przyciągać ludzi, a to bardzo ważne.



DOMINIKA GRZENKOWICZ

Nie widziałam jeszcze nowego ks. proboszcza, trudno powiedzieć, jaki jest. Jednak każdy ksiądz, niezależnie czy jest proboszczem czy też nie, powinien być miły dla dzieci, mieć anielską do nich cierpliwość.



ANETA GRYCIUK

Na pierwszy rzut oka wydaje się sympatyczny i miły. Pierwszy raz zobaczyłam go co prawda w TV, a tam trochę podkolorowują.



PODSUMOWANIE

kampanii „Hospicjum to też życie” dla 76 hospicjów, które uczestniczyły w akcji, rozpocznie się w Hospicjum im. ks. Eugeniusza Dutkiewicza w Gdańsku przy ul. Kopernika 6 w sobotę 12 lutego o godz. 11.00; godz. 15.00–17.00 – Koncert w wykonaniu Chóru Politechniki Gdańskiej, Msza św. dziękczynna.

Pierwszy po 50 latach wyrok dla ubeka

Oczekiwanie na prawdę

Wielu z nich nie dożyje momentu ogłoszenia przez sąd wyroku skazującego ich oprawców na kary więzienia.

Miejmy jednak nadzieję, że z sal sądowych coraz częściej będzie można wychodzić z poczuciem sprawiedliwości. W końcu doczekaliśmy się pierwszego od 50 lat wyroku dla byłego funkcjonariusza UB.

Mieczysław J., który w latach 50. ubiegłego wieku prowadził śledztwo w sprawie Tadeusza Bieńkowicza, byłego żołnierza AK, otrzymał dwa lata bezwzględnego więzienia. Podczas procesu oskarżony nie przyznał się do winy. Jego kolega z pracy, któremu również postawiono zarzuty, nie dożył momentu ogłoszenia wyroku.

Metody ubeckich przesłuchań były przeróżne. W tym konkretnym przypadku polegały na katuszowaniu przesłuchiwanego cumą,

zmuszaniu do siadania na nodze odwróconego taboretu czy biciu i kopaniu. Śledztwo i przesłuchania mogły trwać nawet kilka miesięcy. Wielu z byłych żołnierzy AK nie przetrwało owych metod operacyjnych przesłuchań.

Szkolna akcja „krzyże”

Bicie i straszenie młodzieży z I LO i „budowlanki” w Toruniu. To główne zarzuty, które postawi czterem toruńskim funkcjonariuszom sąd IPN. 46-letni Janusz N. (niegdyś rzecznik prasowy toruńskiej policji, czynny funkcjonariusz KMP), 48-letni Andrzej R., 54-letni Cyryl W. i 59-letni Zbigniew P. stanęli przed prokuratorem za czyny sprzed lat. Wszystkie zarzuty dotyczą okresu od marca do maja 1983 r., kiedy byli funkcjonariuszami Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Chodzi o zatrzymanie grupki młodzieży z toruńskich szkół,



ANDRZEJ URBANŃSKI

która w akcie solidarności z uczniami z miejscowości Miętne, niedaleko Garwolina, protestowała przeciwko zdejmowaniu krzyży z klas szkolnych.

Funkcjonariusze nie przyznają się do winy. „Twierdzą, że nie pamiętają takich zdarzeń, a jeśli były, na pewno nie miały takie-

Wciąż zbyt mało interesujemy się historią

go przebiegu” – mówi Mieczysław Góra, prokurator delegatury IPN w Bydgoszczy.

Wszystko wskazuje na to, że w tej sprawie powstanie akt oskarżenia. Jeśli zarzuty się potwierdzą i mężczyźni staną przed sądem, może grozić im do 10 lat więzienia. **AU**

Doktor Ola, lekarz ciała i duszy – kontynuacja

Wnosiła w szarzyznę dnia pogodę i światło

Po artykule „Misterium iniquitatis lekarza ciała i duszy”, który ukazał się w nr. 1 GN, otrzymaliśmy od Państwa wiele sympatycznych słów.

Artykuł dotyczył dr Aleksandra Gabrysiak, przez wielu nazywaną Doktor Olą, która została ogłoszona patronką środowisk medycznych archidiecezji gdańskiej.

Odezwał się do nas także, przebywający obecnie w Szwajcarii, a czytający również naszą gazetę, ks. dr Zygmunt Iwicki, który znał dr Aleksandrę Gabrysiak od 1959 r. Chciał podzielić się z naszymi Czytelnikami kilkoma refleksjami związanymi z tą wyjątkową i świętą osobą:

„Mam nadzieję, że Doktor Ola bez przeszkód dojdzie do chwały ołtarza. *Advocatus diaboli*

li może wysunąć chyba tylko jedno »zastrzeżenie«, mianowicie jej charakter pisma. Czasami czytałem jej listy pisane z góry na dół i na odwrót, z lewej do prawej. Z trudem je odczytywałem.

Schonstattbewegung

W czasie mojego duszpastrowania w Gdańsku korzystali z mej posługi kapłańskiej penitenci, którzy posługiwali się językiem niemieckim. W tym czasie otaczałem opieką tzw. Schonstattbewegung (Ruch Szensztacki był w Wolnym Mieście Gdańsk bardzo popularny wśród niewiast). Przy moim konfesjonale często spotykałem penitentki z tej grupy, również Olę. Powołaniem Oli pokierował Pan Bóg. W dniu przyjęcia dyplomu lekarskiego odbyły się nie tylko jej za-

ślubiny z medycyną, ale również zaślubiny z Bogiem (należałem do nielicznych, którzy byli w to wtajemniczeni). Ola wyświadczyła mi wiele przysług w duszpaństwie akademickim. Włączała się też aktywnie w dyskusje. Jej głos był zawsze integrujący, nigdy polemiczny. Wiele ze swego życia wewnętrznego przekazywała rówieśnikom.

Trędowaci

Ola brała udział w akcjach pomocy dla trędowatych dzieci przy Szpitalu św. Marty w Bengalore (Indie). Prowadziła je przy katedrze oliwskiej. Na ten cel kwestowała pośród znajomych, a w okresie Wielkiego Postu pomagała przy wyświetlaniu filmu o Męce Pańskiej, zbierając przy tej okazji pieniądze. Niejedno-

krotnie zastanawiałem się, jak ona może pogodzić studia z tyłoma akcjami, w które się włączała. Pieniądze zbieraliśmy nie tylko w Trójmieście, ale często wyjeżdżaliśmy dalej. Ola organizowała także polowe Msze św. dla studentów przy ognisku. Bracia-komuniści nie mogli nam w tym przeszkodzić. Nigdy nie zdążyli na czas, nawet na gaszenie świeczek... Ola miała dobrego Anioła Stróża.

Przed paroma laty widziałem w Niemczech plakat z następującą inskrypcją: »Die Heiligen kommen wieder« – »Święci znowu wrócą«. Nie muszą wracać. Są wśród nas. Swym życiem rozjaśniają nasze drogi, wnoszą w szarzyznę dnia pogodę i światło. Jednym z nich była śp. Doktor Ola, lekarz ciała i duszy”.

AU

V Przymorski Bal Przebierańców

Impreza bez procentów

„Dwadzieścia lat czekaliśmy na tak niezwykły bal przebierańców. To fantastyczny relaks bawić się wśród ludzi naturalnych, pogodnych i uśmiechniętych – opowiadają Barbara i Aleksander Pieczonkowie z Gdańska Wrzeszcza.

– Rodzinna atmosfera, wspólne śpiewanie, znakomita muzyka dla wszystkich pokoleń, konkursy, zabawy i nauka tańca”.

I ty możesz zostać rycerzem

Zabrzmiały trąbki. Barwny korowód ruszył do tańca. Najpierw kolorowe owady, tancerze flamenco, piraci i rycerze Okrągłego Stołu, za nimi dostojny król Robert ze złotowłosą małżonką. Mała, szara myszka bokiem wśliznęła się na salę balową. Tuż za nią wskoczył czarny kocur. Bal zaszczylicili arabscy szejkwowie oraz ich szkocki doradca. Nie zawiodła służba zdrowia. Przybyli lekarze różnych specjalizacji oraz położna z niemowlęciem i jego opiekunem aniołem stróżem. Nawet więzień na przepustce i chirurg w poplamionym krwią fartuchu przybiegli na V Przymorski Bal Przebierańców.

„Bawi się tutaj około 100 osób. Przyjechali z Kaszub, Żuław i Trójmiasta. Lista uczestników zapełniła się w ciągu jednego dnia – informują organizatorzy balu, małżonkowie z Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie. – Każde małżeństwo przyniosło ze sobą tzw. koszyczek Czerwonego Kapturka. Można było znaleźć w nim różne specjalności i smakołyki oraz napoje”.



ZDJEŃCA: KRZYSZTOF GILEWICZ

Na kłopoty superzabawa

„Nie potrzeba nam środków dopingujących. Już nie pierwszy raz pokazaliśmy, jak można się wspaniale bawić bez alkoholu” – śmieje się Władysław Adamski, na balu lekarz internista. „Ludzie gonią za pracą albo pracują za dużo. Są zmęczeni, znużeni nadmiarem obowiązków i rozdrażnieni – dodaje Zofia Adamska. – Zabawa taneczna w dobrym towarzystwie rozładowuje napięcia związane z codziennymi problemami. Nasz bal jest pełen niespodzianek, tu każdy czuje się zauważony”.

Dla każdego coś dobrego

Każdy z uczestników mógł wziąć udział w konkursach z nagrodami. Krótki maraton tańca skusił balowiczów z dobrą kondycją. Dla odważnych i wygimnastykowanych proponowano taniec limbo. Zabawa z balonami rozgrzała bawiących się na dobre. Natomiast profesjonalna nauka zorby i lambady zadowolili najwybredniejszych tancerzy. Zdyszani panowie ustąpili miejsca paniom, gdy zagrano kankana. Kobiety zaprezentowały się w tym tańcu niczym tancerki paryskiej rewii. Podziw widzów sięgnął zenitu, gdy Beata, żona rycerza Piotra Borkowskiego, wykonała szpagat.

Nadszedł czas wyborów króla i królowej balu. Parą królewską zostali Małgorzata i Andrzej Pengielowie (niemowlę i anioł stróż). „Nasze stroje mają swoją symbolikę, zwłaszcza strój żony – twierdzi Andrzej. – Niemowlę jako to, które ma narodzić się w nowym roku. Pracujemy nad tym. Ten motyw towarzyszy nam cały czas”.

GABRIELA GILEWICZ

GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks (58) 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,
Magdalena Borek, Andrzej Urbański

Na górze: **Król i królowa balu**
W środku: **Barwny korowód ruszył do tańca**
Na dole: **Na bal przybyli też rycerze**